Nr. 19. Kraków, 7 maja 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Pan Namiestnik Bobrzyński w opałach.

Kiedy rząd rozpisał nowe wybory do Parlamentu — wezwał prezydent ministrów, Binert, wszystkich namiestników do Wiednia i tam na osobnych naradach polecił im, aby namiestnicy i podwładni im urzędnicy starostw i żandarmerya nie mieszali się do wyborów. Urzędnicy polityczni mają być bezstronnymi i nie popierać w swojem urzędowaniu żadnego stronnictwa.

Rząd poraz pierwszy postanowił, aby wybory odbyły się sprawiedliwie, bez nadużyć i szacherek.

Namiestnik galicyjski, oberstańczyk Bobrzyński, tego słusznego rozkazu rządu wysłuchał ulegle i pokornie i przyrzekł, że się do tego polecenia wiernie zastosuje. Osobno jeszcze zapewnił uroczyście ministra kolei, dra Stanisława Głąbińskiego, że będzie postępował bezstronnie i sprawiedliwie.

Tak było w Wiedniu!

Skoro jednak pan Bobrzyński powrócił do kraju — puścił w niepamięć polecenia prezesa ministrów, Binerta, i swoje własne słowa honoru i zaczął ryć pod wszechpolakami i Stojałowszczykami i wichrzyć razem z takimi lokajami jak Stapiński, German, Leo, Kanarek.

Gdy wszechpolakom tego dwulicowego po-

stępowania p. Bobrzyńskiego było za dużo — minister Głąbiński zdarł z niego publicznie maskę obłudy: oto ogłosił w „Słowie polskiem“ polecenie, jakie Bobrzyńskiemu dał prezes ministrów Binert i przyrzeczenie, jakie Bobrzyński dał p. Głąbińskiemu.

Na ten niespodziewany cios — zawyli z wściekłości przyjaciele namiestnika. Nic im to nie pomoże: namiestnik się skompromitował, bo złamał jak pierwszy lepszy baciarz słowo honoru. Jak tak dalej pójdzie — to rządy Bobrzyńskiego staną się bardzo sławne.

Podział niedźwiedziej skóry.

Pisząc o spółce stańczyków, miejskich demokratów i ludowców — nie wyssaliśmy tej wiadomości z palca; mamy na to dowody, znamy treść tych narad, a w wielu miejscach czujemy już i skutki działania tej trójcy hultajskiej.

Jestto już rzeczą jawną i głośną, że z ludowcami stanęła ugoda na tej zasadzie, że Stapiński zagwarantował 9 mandatów wiejskich w zachodniej Galicyi stańczykom — w zamian za to wszyscy kandydaci Stapińskiego będą mieli poparcie namiestnika i starostów. Po miastach zaś demokraci za poparcie starostów i żydów oddają mandaty w okręgach, nr.: 19, 21, 23, 24, stańczykowskim kandydatom: Rosnerowi, Jaworskiemu, Bilińskiemu, Korytowskiemu.

Skutki tego porozumienia i działania starostów już dają się widzieć. Oto parę przykładów, jak się to gniecenie odbywa zwykle:

Do naszego kandydata przybywa z wizytą starosta i oświadcza, że namiestnik sobie życzy, aby cofnął swoją kandydaturę. Oczywiście znaczy to, że namiestnik będzie go zwalczał. Do drugiego np. Stojałowszczyka, sam namiestnik powiada, że jeśli pójdzie jako ludowiec, to posłem zostanie — a jeśli pójdzie jako Stojałowszczyk, to padnie. P. Bobrzyński jest przecie wróżem.

Do trzeciego o którym pisały gazety, że będzie kandydował — przybywa na rozmówkę starosta miejscowy i pyta, na jaki program myśli kandydować. W dalszym ciągu rozmowy oświadcza mu ów starosta, że jeśli pójdzie jako zwolennik „stronnictwa pracy“, to rząd udzieli mu poparcia, a i pieniądze się znajdą... Podajemy te środeczki tylko przykładowo, a oto i fakt, że takie namowy skutkują:

Dotychczasowemu posłowi ze Złoczowa Goldowi, przyrzeczono mandat poselski, jeśli wystąpi od wszechpolaków. Pan Gold, którego wszechpolacy już dawno radzi byli się pozbyć, usłuchał i poszedł do „stronnictwa pracy“.

Rada powiatowa w Dąbrowie i „Sokół“ w Ropczycach odmówiły nam sali na obrady — bo tak chcieli miejscowi starości.

Oto wiązanka przykładów, któreśmy w tym krótkim stosunkowo czasie zdołali zebrać — a już ona daje wyobrażenie, pod jaką flagą idzie do wyborów ta przemożna trójca.

Ale szykany i terror starościński na przeciwników politycznych, to dopiero jedna strona ich roboty. Drugą zaś stroną jest: pomaganie miłym namiestnikowi kandydatom. Tu rząd krajowy i starostwa cudów dokazują: nieraz to, o co bezskutecznie dobijały się deputacye powiatów całych przez lata całe, teraz jakby różczką czarodziejską dotknięte, samo się robi. Na przykład:

Subwencya dla Sącza na budowę gimnazyum w kwocie 100.000 koron, wlokła się bez końca. Zaledwo rozpisano wybory, a pan German zgłosił w Sączu swoją kandydaturę, zaraz za nim przychodzi do Sącza wielkie pismo z Rady szkolnej, że dzięki usilnym zabiegom p. Germana, subwencya została przyznaną.

A z Bocheńskiego nam piszą, że mieszkańcy kilku gmin oświadczyli Ruebenbauerowi, że jeśli dostaną drogę przed wyborami — to oddadzą mu solidarnie swoje głosy — i droga już się buduje. Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć znacznie więcej.

Tak się robią nawet wybory powszechne.

Ludowcy i demokraci, dopóki zwalczali stańczykowskie i starościńskie rządy — wtedy zawsze i wszędzie wielkim głosem wołali: precz ze szwindlami wyborczymi, precz z przekupstwami! precz z nadużyciami! Dziś i ludowcy i demokraci jedzą ze stańczykowskiego żłóbka — zostali oswojeni — więc też nabrali tych samych manier i sposobów, co ich chlebodawcy. Mandaty poselskie chcą zdobyć szwindlem i rozbojem.

Czy im się uda? — Zobaczymy! Trójca hultajska podzieliła się skórą na żywym niedźwiedziu: zobaczymy, czy niedźwiedź-lud da na to swoje pozwolenie!

Trzysta sześćdziesiąt pięć bied chłopskich w Galicyi.

Dwadzieścia, które Opatrzność Boża zsyła.

Szósta bieda chłopska.

Sieroctwo.

Matki nie zastąpi nikt dziecku i już dlatego jest nieszczęśliwe, gdy mu matka umrze.

Sieroty na wsi mają w tych czasach ciężką dolę, gdyż bardzo krótko obecnie żyją ludzie we wsiach, najwyżej 50 lat, a połowa dzieci we wsi to sieroty opuszczone.

Sąd formułkę robi na papierze i przeznacza opiekunów, którzy zajmują się o tyle małemi sie-

rotami, o ile te majątku posiadają. Były i są wypadki takie, że opiekunowie potracili majątki sierotom i wychowywali je na samej polewce, nawet na pomyjach.

Znam sierotę, co ją żywili pomyjami z garnków i misek pomytych, a wszy z niej zbierali pastuchy, nawdziewali na nici i robili z nich paciorki na szyję, bawili się niemi na pastwisku.

Jeśli sieroty jakie spadki po rodzicach otrzymują, to ich nie zatrzymują, ale najwięcej marnują, bo gospodarzyć nie potrafią, rodziny prowadzić nie umieją, całkiem od społeczeństwa oderwani i dopiero sztucznie ustawy ich zmuszają do pożycia z ludźmi.

Rada i Zwierzchność gminna wcale nie dbają o sieroty, a krewni dbają według majątku, jeżeli jaki na dzieci przypada.

We wsi w pożyciu z ludźmi sieroty są na ostatniem miejscu, wszędzie mają przezwiska, popychania, zawsze z nich urągają i na ostatniem miejscu ich stawiają, sieroty już dla zwyczaju powszechnie przyjętego muszą być skromne, ciche, potulne, ubierać się lepiej nie mogą, pracować muszą od innych więcej, a płacę w zasłudze i za pracę muszą brać mniejszą, najczęściej pracują u opiekunów.

Sieroty, nie mając opieki, rodzicielskiej, opuszczone od wychowania, nauki i oświaty moralnej — służą, gdzie mogą z małości za byle cenę lub liche pożywienie, a gdy dorosną, jadą w świat za robotą i nie wracają więcej, bo nie mają przywiązania ani współczucia do nikogo i do niczego, ani do swoich krewnych ani do wioski, ani do ojcowizny, ani do takiego społeczeństwa, które ich nie znało, nie współczuło, ani nie zaopiekowało się niemi należycie. Z takich sierot opuszczonych nie wiele ma pożytku kraj, a władza opiekuje się niemi wtenczas dopiero, gdy mają spadek opłacić, albo gdy popełnią występek lub jaką zbrodnię, dopiero ich zna i opiekuje się niemi dobrze i pilnuje, ale w kryminale.

Gdy czasami pozostanie majątek większy, a są długi, to sąd prędzej zawezwie do siebie krewnych i poleci komuś gospodarkę, aby długi opłacał z dochodów, zwykle po takiej gospodarce pozostanie dzieciom tylko ziemia, bo majątek ruchomy wlezie w rozchody opiekuna, a dochody z roli to się tak zaliczą, że ich żaden rachmistrz nie zliczy, słowem, że jestto najgorszy los być sierotą we wsi.

Czasami dzieci mają jedno z rodziców przy sobie, ale to wtenczas dobrze, gdy się drugi raz nie żenią, bo jak się ożenią, to już słowo ojczym, macocha, jest straszne słowo dla dzieci i na wsi najwięcej boją się macochy i dawne śpiewki podają, że macochy sieroty pomyjami karmiły, w korycie jeść dawały, ożogami biły a tarniną przykrywały, za co po śmierci robią im to samo „złe duchy" przed samym Lucyperem.

Wojciech Wiącek.

Nasi posłowie.

(Ciąg dalszy).

Stanisław Bieniowski.

Jeden z tych niestrudzonych a cichych i wytrwałych pracowników, który niósł pod dymne strzechy wiejskie od szeregu lat w powiecie skałackim rzetelne i zdrowe ziarna oświaty, dobrobytu. Wiele o jego pracy wydatnej powiedzieć mogłyby rzesze włościaństwa, z którymi się spotykał czy w wiejskiej czytelni czy w kasie Raiffeisena lub w Kółku rolniczem. Stał tym dobrym duchem kresowej wsi podolskiej, do której spieszył zawsze, gdy wzywano jego pomocy.

Jako zastępca posła Zagórskiego wchodzi z okręgu skałackiego w r. 1909 do parlamentu i w krótkim czasie rozwija wydatną pracę w swym okręgu. W ciągu ostatniego roku urządza w powiecie 45 zgromadzeń a na terenie wiedeńskim jako członek komisyi szkolnej oraz dla zaraz bydlęcych, bierze udział przy uchwalaniu nowej ustawy weterynaryjnej, która jest znacznie lepszą od dawnej, uwzględnia np. wyższe odszkodowanie za zabite bydlę. Przyczynił się do zniesienia rewizorów bydła, których czynności poruczone zostały oglądaczom gminnym, nadto brał udział w naradach komisyi powołanej dla zwalczania pryszczycy.

W ciągu swego posłowania postawił poseł Stanisław Bieniowski wiele wniosków, z których wymieniamy najważniejsze: o udzielenie nauczycielom ludowym legitymacyi na zniżki kolejowe, na przewóz węgli do okolic bezleśnych o udzielanie bezpłatnej porady przez władze administracyjne podobnie jak w sądach, o utworzenie sądu powiatowego w Chorostkowie, o zmianę ustawy wojskowej w tym kierunku, aby syn utrzymujący rodziców był uwolniony od wojska bez względu na to, czy jest jedynakiem czy nie, o przeniesienie Husiatyna i Podwołoczysk do wyższej klasy dodatków aktywalnych, o kolej z Grzymałowa do Chorostkowa, o gimnazyum w Skałacie i t. d.

Dalej przedstawił poseł Bieniowski w izbie wnioski nagłe w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom w Zadnieszówce, Podlasiu, Zielonej, Bucykach, Rożyskach, Mytnicy, Howiłowie. Gdy spłonęły gospodarstwa w Zielonej, Nowosiółce grzymałowskiej, Bucykach i Podlesiu podążył na pogorzeliska a oceniwszy szkody postawił wnioski nagłe o udzielenie zapomogi. Otrzymali je w niedługim czasie pogorzelcy, niektóre gminy otrzymały po 1000 kor.; gdy zbiory włościan w Panasówce zostały w części zniszczone przez grad, wyjednał dla nich zapomogę w kwocie 2200 koron.

Każdy z wyborców, którzy udawali się do posła Bieniowskiego z prośbą o poradę, znachodził w nim chętnego opiekuna i doradcę.

Wyrobił zapomogi dla kościołów w Zam-

binach 1000 kor., w Bogdanówce 1000 kor., w krótkim czasie otrzymają je kościółki w Starym Skałacie, Mysłowej i Probużnie.

Przytoczone powyżej realne czyny działalności poselskiej w ciągu niewielu miesięcy mówią najlepiej o pracy p. Bieniowskiego, któremu na licznych wiecach włościaństwo uchwalając votum zaufania i gorące wyrazy uznania wykazało, że umie cenić pracę około jego dobra łożoną.

Wojciech Wiącek.

Poseł Wiącek postawił wnioski na Koło polskie:

1) Zniesienie kulczyków świńskich,

2) Zniesienie rewizorów bydła,

3) Ażeby rząd, albo kraj dostawy do budowy rzek, dróg, we własnym Zarządzie prowadził, a nie dawał przedsiębiorcom,

4) Ażeby nie płacił podatku gruntowego ten, kto nie ma rocznego zysku 600 kor.

Wnioski nagłe do Izby posłów:

1) O zapomogę dla pogorzelców w gminie Turbi,

2) O zapomogę dla pogorzelców w gminie Chmielów,

3) O zapomogę dla pogorzelców w gminie Sielcu,

4) O zapomogę dla gminy Zaleszany, zniszczonej przez powódź,

5) O zapomogę dla gminy Jadachy, zniszczonej przez gradobicie.

6) O zapomogę zniszczonych gmin w powiatach Tarnobrzeg-Nisko przez zarazę pryszczycy.

Wnioski zwykłe:

1) Zniesienie rewizorów bydła,

2) Wynagrodzić za siedzenie w aresztach śledczych,

3) Zamykanie szynków i karczem w niedziele i święta,

4) Święcenie niedziel na pocztach przez nieprzyjmowanie pakunków,

5) O subwencyę dla Kółek rolniczych sto milionów koron,

6) O wybudowanie mostu na Sanie w Zaleczu pod Niskiem,

7) O wynagradzaniu świadków w postępowaniu karnem o 2 klm. drogi,

8) O utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu,

9) O zaprowadzenie zgodności ksiąg gruntowych z księgami podatkowymi,

10) O zniesienie podatku domowo-klasowego,

11) O zniesienie podatku czynszowego,

12) O sąd w Radomyślu nad Sanem,

13) O sąd w Rudniku,

14) O rozszerzenie mostu kolejowego na rzece Łęgu,

15) O zmianę ustawy administracyjnej w starostwach.

Do L. 4) ciąg dalszy Koło polskie:

L. 5) ażeby pieniądze zapomogowe dla klęsk elementarnych były obracane na pożyczki bezprocentowe.

Wspólnie z innymi posłami Wojciech Wiącek wniósł i podpisał wniosków:

W roku 1907	91
„ „ 1908	24
„ „ 1909	260
„ „ 1910	33
„ „ 1911	4
razem . .	412

Interpelacyj:

W roku 1907	30
„ „ 1908	36
„ „ 1909	20
„ „ 1910	10
„ „ 1911	4
razem . .	100

Nasi kandydaci.

Na zgromadzeniach odbywanych pod przewodnictwem prezesa naszej Komisyi organizacyjnej, prof. dr. Stanisława Grabskiego, uchwalono postawić i popierać następujących kandydatów na posłów do Rady państwa.

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła.

5. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: 1. **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy poseł tego okręgu. 2. **Ks. Wojciech Sapecki,** kanonik i proboszcz z Racławic.

6. Okręg Przeworsk-Leżajsk-Łańcut: **Ks. Józef Mach,** katecheta w Jaśle.

7. Okręg Bochnia-Brzesko-Niepołomice-Wiśnicz: **Ks. Stanisław Stojałowski,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

Nadto polecamy gorąco kandydatów naszego stronnictwa:

8. Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec: **dr Józef Ptaś,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

9. Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: **Edward Krupka,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

O kandydaturach naszych w innych okręgach zachodniej Galicyi, zadecydują ostatecznie dalsze zebrania, które zwołuje komitet główny naszego stronnictwa.

O kandydatach naszych we wschodniej Galicyi, napiszemy szerzej po zatwierdzeniu ich przez Radę narodową.

Kandydaci.

Trudno dziś jeszcze napewno określić, jak wypadną wybory w poszczególnych okręgach — tem trudniej, że kandydatów namnożyło się co niemiara i niewiadomo, którzy wytrwają do końca.

Poniżej więc podajemy przypuszczalny i niezupełny spis kandydatów poważniejszych w wiejskich okręgach[1]).

Nr. 35. (Chrzanowskie): ks. Stojałowski i inż. Drobniak (St.); Żuławski (soc.); Wróbel (l.); Smoleń (l.); Olas (l.).

Nr. 36. (Bialskie): Dobija (St.), Maślanka (l.), Kubik (l.). Poniński (kons.), Śmieszek (bezp.), Mayzel (bezp.), Stohandel (St.).

Nr. 37. (Wadowickie-Myślenickie): Średniawski (l.), Styła (l.), Świerguła (l.), Banaś (l.), Łubieński (kons.).

Nr. 38. (Żywieckie): Edward Krupka (dem. nar.), Fijak (St.), Bogucki (St.), Szczepański (l.), Danielak (bezp.), Cezary Haller (kons.).

Nr. 39. (Limanowszczyzna-Nowy Targ): Dr. Józef Ptaś (dem. nar.), ks. Rzeszódko (centr.), Biedroń (l.), Orzeł (l.), Król (l.), Curuś (l.), Szkaradek-Krotowski (centr.), Kargol (l).

Nr. 40. (Kraków-Wieliczka): Wójcik (l.), Szczepański (l.), Kruszyna (St.) Stafiej (bezp.), Tetmajer (l.).

Nr. 41. (Bocheńskie): Ks. Stojałowski, dr. Bardel (l.), Maurizio (l.), Ruebenbauer (l.), Goetz (kons.).

Nr. 42. (Tarnowskie): Wawrzyniec Łuka (dem. nar.), Witos (l.), Matakiewicz (kons.), Reichelt (l.).

Nr. 43. (Pilzno-Ropczyce): Babicz (l.), Siwula (l.), Staniszewski (l.), Przetacznik (l.), Kręgiel (l.), Jedynak (l.) — kandydat dem. nar. jeszcze nie oznaczony.

Nr. 44. (Mielec-Dąbrowa): Mikołaj Maksyś (dem. nar.), Bojko (l.), Krempa (l.) Kędzior (l.), Dubiel (l.).

Nr. 45. (Nisko-Tarnobrzeg): Wojciech Wiącek (dem. nar.), ks. Wojciech Sapecki (dem. nar.), hr. Lasocki (l.), Bis (l.), Bochniewicz (kons.), Dudek (l.), Niemiec (l.).

[1]) Skrócenia oznaczają: St. = Stojałowszczyk, l. = ludowiec, dem.-nar. = demokrata narodowy, kons. = konserwatysta, stańczyk, soc. = socyalista.

Nr. 46. (Kolbuszowa-Rzeszów): Tomasz Szajer (St.), ks. Eug. Okoń (d. n.), Angermann (l.), Skuciński (l.), adw. Krogulski (l.), Baran (l.).

Nr. 47. (Łańcut-Przeworsk): Jachowicz (l.), Ks. Lubomirski (kons.), Sobek (l.), Ks. Józef Mach (nar. dem.).

Nr. 48. (Sącz-Grybów): Błażej Bednarek (dem. nar.), Ciągło (l.), Kubisz (l.), Potoczek (l.), Myjak (l.).

Nr. 49. (Gorlice-Jasło): Stanisław Zajkowski (dem. nar.), ks. Męski (centr.), Długosz (l.), Madej (l.).

Nr. 50. (Krosno Strzyżów): Jan Gruszecki (dem. nar.), Stapiński (l.), Krukierek (l.), Starowiejski (kons.).

Nr. 51. (Sanok-Lisko): Adam Pytel (dem. nar.), Szafran (l.), Potocki (kons.).

Nr. 52. (Brzozów-Tyczyn): Bomba (l.), Biały (l.), Lorenc (centr.), Lenar (d. n.).

Kryminalna sprawa.

Dotąd jeszcze wlecze się niezałatwiona sprawa Banku parcelacyjnego. Ma ona dwie strony: 1) należy do prokuratoryi państwa. Nadużycia popełnione przez kierowników Banku, bada od 15 miesięcy prokuratorya i dotąd ich jeszcze nie ukończyła. Kryminał więc wisi ciągle nad członkami Rady nadzorczej i Dyrekcyi Banku.

2) To sprawa ukończenia interesów Bankowych. Jak wiadomo, do ich załatwienia wybrano 3 członków z posłem Lewakowskim na czele. Oni to wydali obecnie sprawozdanie ze swojej działalności — a rezultat tego przedstawia się więcej niż smutnie. Oto likwidatorzy Banku wykazali, że straty Banku do tej chwili wynoszą: 1,224.331 koron 23 hal. **(słowami milion 224 tysięcy 331 kor. 23 hal).** Dodać jeszcze trzeba, że kraj już dał 120.000 koron a pieniądze rządowe w kwocie 2,000.000 koron są w Banku już od roku.

Taką gospodarkę prowadził w Banku Stapiński i inni przywódcy ludowców!

Oto przyjaciele ludu! — Gdzie się podziały te miliony? Powiedzcie!

Zgromadzenia przedwyborcze.

Tarnopol.

Wiec wyborców w Tarnopolu.

Akcya wyborcza w okręgu wiejskim Tarnopol - Zbaraż - Nowe Sioło - Kozowa weszła już w stadyum, które każe jej żywić niepłonną nadzieję, iż mandat poselski zachowany zostanie i wywalczony solidarnem, karnem zjednoczeniem wszystkich czynników na szerokiej przestrzeni tego wyborczego okręgu. Zabrali głos wyborcy z tarnopolskiego powiatu i w licznych przemówieniach zaznaczyli swe zdania jednogłoś-

nie bez żadnego sprzeciwu, że jednoczą się wszyscy około kandydatury dotychczasowego posła, Jana Zamorskiego, który nie frazesem i obietnicami, ale przeciwnie twardą, realną pracą zdołał około swej osoby wytworzyć taki nastrój, że jednogłośnie wśród niezwykłego zapału postawioną została na środowem zebraniu jego kandydatura.

W obszernej sali Sokoła i wszystkich przyległych ubikacyach zebrało się we środę około 1.200 wyborców, mężów zaufania z tarnopolskiego powiatu, zjawiły się wszystkie stany, przybyło licznie obywatelstwo, duchowieństwo, nauczycielstwo, jawiły się szerokie zastępy włościan, aby przystąpić do pierwszego kroku na arenie walki o utrzymanie polskiego mandatu.

Tłumne zebranie zagaił prof. Stanisław Srokowski, poczem zebrani dokonali wyboru prezydyum wiecu, w skład którego weszli: poseł Emil Michałowski, ks. kan. Szuber z Baworowa, Jan Dereń, wójt z Chodaczkowa Wielkiego, Jan Tarnawski, wójt z Poczapiniec i jako sekretarze Antoni Biliński i Jan Zator, włościanin.

Poseł Michałowski podziękował za wybór a w następnych słowach wskazał na poważną i doniosłego znaczenia chwilę wzywając wszystkich do solidarności i karności, poczem oddał głos p. Srokowskiemu. Referent w dłuższem przemówieniu nakreślił obecną sytuacyę polityczną w kraju, przyczem dłuższe uwagi poświęcil parlamentowi ludowemu i tym powodom, które w znaczniejszej mierze przyczyniły się do rozwiązania izby poselskiej. Niemniej szczegółowe uwagi skierował na temat sytuacyi w okręgu wyborczym a omawiając akcyę wyborczą wzywał wszystkich zebranych do rozwinięcia jak najszerszej akcyi za kandydatem polskim, zszeregowaniem się wszystkich wyborców polskich w jednym, zwartym obozie w imię najrzetelniej pojętej solidarności i karności narodowej w chwili, gdy chodzi o zachowanie stanu posiadania, którego nam za żadną cenę utracić nie wolno, (huczne oklaski).

Następnie przystąpiono do wyboru Komitetu obszernego, w skład którego weszło około 200 członków, wybranych z wszystkich gmin powiatu a przedstawionych przez referenta Srokowskiego po poprzedniem porozumieniu się mężów zaufania Rady narodowej, według instrukcyi której jak najściślej sprawę mężowie zaufania prowadzą.

Po dyskusyi uchwalili zebrani po dołączeniu jeszcze kilkunastu mężów zaufania z tych gmin — przedstawioną listę komitetu obszernego w brzmieniu, podanem przez referenta, poczem zabrał głos kandydat Jan Zamorski.

Na ogólnem tle spraw, jakie tworzyły program pracy parlamentarnej, naszkicował w głównym zarysie swą działalność poselską, a że nie była ona wykwitem jakiejś fantazyi czy kandydackiego zapału, ale szeregiem czynów, dobrze wyborcom okręgu znanych, gdy się zważy, że były poseł częstym pod jej strzechami był gościem w dobrej porze czy w złej doli, w chwili klęski pożaru, gradu czy nieurodzaju, gdy spieszył zawsze z chętną pomocą, gdy znaczył swą działalność ciągłym kontaktem z tymi, którzy w jego ręce mandat złożyli, z tych więc powodów mnogie rzesze włościan i wogóle zebranych co chwilę przerywały przemówienia p. Zamorskiego gromkimi oklaskami, a gdy zaznaczył, że oddaje w ich ręce mandat czysty i niesplamiony porwała się wprost po sali burza oklasków, która dowodnie stwierdzała, jaką wielką sympatyą cieszy się wśród włościan przedstawiona kandydatura.

Dokonano w następnym ciągu obrad wyboru prezydyum komitetu obszernego powołując do ciężkiej a żmudnej i odpowiedzialnej pracy p. Srokowskiego, jako przewodniczącego, D-ra C. Podlewskiego, jako zastępcę, oraz jako sekretarzy pp. A. Bilińskiego i D-ra Topolnickiego.

Przewodniczący otworzył następnie dyskusyę, do której zapisało się kilkunastu mowców, przeważnie włościan.

Jako pierwszy mowca zabrał głos ks. Surmacz z Zabojek a podkreśliwszy rzetelne zabiegi p. Zamorskiego, gdy w grze była sprawa włościańska, szczególnie zwrócił uwagę na pomoc jego w Zabójkach, gdy orkan zniszczył szkołę a poseł ze skuteczną pospieszył pomocą.

P. Werber, kierownik szkoły w Ihrowicy po umotywowaniu przedstawił dwa wnioski:

1. Zebrani na wiecu w Tarnopolu w dniu 26 b. m. delegaci komitetów gminnych zanoszą prośbę do Rady narodowej, aby przy zatwierdzaniu kandydatury użyczono wszelkiego poparcia temu kandydatowi, za którym stoją szerokie zastępy włościaństwa.

2. Zebrani z tarnopolskiego stawiają kandydaturę Jana Zamorskiego, jako tego, za którym oświadcza się cała ludność powiatu tarnopolskiego jednomyślnie i który posiada w obecnej sytuacyi jedynie szanse utrzymania mandatu.

Po tem przemówieniu, przyjętem przez zebranych burzliwymi oklaskami zabrali głos chłopi, ci którzy pomni zabiegów byłego posła chcieli zaznaczyć, że pamiętają dobrze o tych niezliczonych zabiegach p. Zamorskiego, których jedyną dewizą była rzetelna i niestrudzona praca około dobra ludu.

P. Dżendżera, wójt z Janówki, w prostych a z głębi duszy płynących wyrazach dziękował p. Zamorskiemu za jego pracę nad ludem i zaznaczył, że najlepiej przemawiają za nim czyny jego. Wspomniał o pomocy, z jaką spieszył w czasie klęsk elementarnych, gdy zjawiał się na wsi bezzwłocznie, byle tylko spieszyć w ciężkiem nieszczęściu z realną pomocą. W tymże duchu przemawiał Jan Tarnawski, wójt z Poczapiniec, p. Jan Dereń, wójt z Chodaczkowa Wielkiego, p. Soroka, wójt z Bucniowa. Ci wszyscy omawiali

klęski elementarne i nie mieli słów podzięki i słów uznania za akcyę ratunkową, jaką zaraz w kilka godzin po strasznym orkanie, jaki zniszczył ich zasiewy, były poseł zorganizował. Słowom szczerym towarzyszyły ciągłe oklaski zebranych.

P. Kirchner, kierownik szkoły z Draganówki, zaznaczywszy na wstępie, że głosy wszystkich wyborców jako delegatów komitetów gminnych skupiają się około osoby p. Zamorskiego, zwróci uwagę na potrzebę zastanowienia się nad zastępcą posła.

Przemawiali w dalszym ciągu pp. Pawlików i Muszyński z Zagrobeli, Swirski z Kokutkowiec i kilku innych włościan oraz pp. Maniewski i Leon Podlewski, właściciele dóbr ziemskich.

Te liczne głosy uznania najlepszem są stwierdzeniem, że jednogłośna opinia wyborów z powiatu tarnopolskiego wyraźnie i jasno oświadczyła się za p. Janem Zamorskim a jeżeli jego rzetelna praca objęła cały okręg, z tej przyczyny spodziewać się należy, że i dwa inne komitety powiatowe staną wspólnie z tarnopolskim do walki o utrzymanie stanu posiadania w ręku człowieka, który pracą swą niestrudzoną na mandat w zupełności zasłużył. Dowodem tej sympatyi dla p. Zamorskiego była jednogłośna opinia tysiąca kilkuset wyborców, zebranych w dniu dzisiejszym w sali Sokoła.

Po dokonaniu wyboru delegatów do komitetu ogólnego omawiał p. Srokowski sprawę mandatu trembowelskiego i udziału akcyi wyborczej w tym okręgu powiatu sądowego mikulinickiego. Podniosły się głosy i żądania, aby prezes Srokowski zgłosił w tym okręgu kandydaturę, zasłużony jednak działacz na polu oświatowem i społecznem na Podolu oświadczył, że mając sporo pracy w kraju nie nosi się z zamiarem kandydowania.

Zebranie wyborcze użyczyło niejednego już dowodu, że gdy chodzi o obronę spraw narodowych, gdy grozi im nieraz jakaś dążność zatraty interesu narodowego, staje silnym i zwartym szeregiem, w którym zgodnie obok siebie stają wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, gotowe do pełnej poświęceń i trudów pracy, gdy chodzi o sprawę narodową.

Chmielnik, p. Tyczyn.

Odbył się u nas wiec ludowy dnia 22 kwietnia o godz. wpół do 7, na który przyjechał były poseł ludowiec Antoni Bomba. I tak przyjechał o godz. 6 wieczór i dopiero rozpisał motyla, iż urządza wiec w kancelaryi gminy o godz. wpół do 7-mej, aby się gospodarze zeszli. Lecz zanim motyl przeleciał całą gminę, to tymczasem wiec już był skończony, bo wiedział, iż gospodarze już jego całowania nie chcą, aby się całowali jak dawniej. Bo dawniej kiedy przyjeżdżał, to jego przywitanie było takie. No i pogadał o czem sam nie wiedział, bo mówił, iż rząd nałożył podatek na kawalerów, lecz ludowcy jako obronicieIe ludu to zwalczyli, co przyniosło wielką ulgę ludowi. Potem opowiadał, iż on tak dobroć zrobił, iż się wystarał o pieniądze na drogę do Chmielnika, no i aby wybierać do parlamentu ludzi mądrych, ale że w Chmielniku nie mają na kogo głosować, to każdy zrozumiał, żeby na niego. Ale panie pośle, myśmy pana nieraz wyglądali jak kania deszczu, dalej już prosiliśmy, aby pan mógł przyjechać i zdać sprawozdanie ze swego poselstwa, a pana posła nie zobaczył nigdzie, tylko w Rzeszowie.

Bo kiedy pan Bomba starał się o mandat, to tak zrobił, jak wszyscy ludowcy, przyjechał tylko, aby mu dać głosy i więcej się nie pokazał, aż przyszły wybory i znów przyjechał chłopów oszukać, jak i poprzednimi razami. Ale panie pośle, chcesz, przyjeżdżaj do Chmielnika lub nie, już nas oszukiwać więcej nie będziesz, bo ci się nie damy, bo my jeżeli teraz damy głosy, to takim ludziom, którzyby chcieli pracować nad niedolą chłopa, ale co nam pan poseł powiedział, to widać, że jest tak, jak mówi przysłowie: „za twoje dobro, to cię pod ziobro“. To i z nami tak samo, za nasze głosy to nas pan poseł chce we „Wiśle“ potopić, abyśmy nic nie wiedzieli, jak pan Stapiński ze swoją garstką ludowców prowadzi nas na bezdroże. To mi porządnie bronicie ludu: żeby Parlament nie był rozwiązany, toby żaden ludowiec do wsi się nie pokazał, boby pewnie wszyscy byli w kąpieli.

Więc pamiętajcie bracia chłopi, oddajcie wasze głosy na takiego człowieka, którýby chciał pracować dla nas.

Gospodarz D. L.

Przeworsk.

Sala „Gwiazdy“ wypełniona po brzegi; jawili się wyborcy włościańscy z całej Przeworszczyzny, a nadto wielu delegatów z Leżajskiego i Łańcuckiego powiatu. Zjazd pięknem i rozumnem przemówieniem zagaił p. Stanisław Anaszkiewicz z Przeworska. Przewodniczącym obrano X. Stojałowskiego, jego zastępcami pp.: Andrzeja Misiąga ze Świętoniowej, Andrzeja Kameckiego z Kańczugi, Józefa Wańczyckiego z Ujemy, Filipa Puziewicza z Zagórza, a sekretarzami pp.: Józefa Wiecha nauczyciela z Rogóżna i Antoniego Szajnera, urzędnika Banku Ziemskiego z Łańcuta.

Pierwszy dłuższą mowę wygłosił prof. Grabski i jak zwykle nadzwyczaj ciekawie i uważnie był przez włościan słuchany i często oklaskiwany. Z kolei serdecznie i żywo przemówił ks. Stojałowski, poznając na sali wielu swych dawnych i długoletnich przyjaciół, którzy z czcią cisnęli się do jego starej ręki, by ją szczerze uścisnąć i ucałować. Słuchano go z nabożną prawie powagą ze łzami w oczach.

Przemówili następnie kandydaci na posłów

na tej podstawie, że zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło postawić w tym okręgu dwu kandydatów, jednego z łańcuckiego, a drugiego z przeworskiego, względnie dla zupełnej pewności jednego wspólnego w osobie byłego posła ziemi tarnopolskiej, wielce zasłużonego około sprawy ludowej, p. Jana Zamorskiego, jako rodaka przeworskiego, bo się w Głogowcu urodził w chłopskiej chacie, gdyby on na to się zgodził.

Przedewszystkiem p. Misiąg oświadczył, że przy tych wyborach nie kandyduje.

Poczem przedstawili się kolejno: ks. Józef Mach, p. dr. Józef Borowiec, adwokat z Łańcuta i p. Zygmunt Sulimirski, naczelnik stacyi kolejowej w Łańcucie, który jednak na równi z p. Misiągiem zaznaczył, że nie kandyduje.

Głosowanie kartkami dało wynik następujący:
Ks. Mach otrzymał głosów 185
Dr. Borowiec otrzymał głosów 21
Były poseł Zamorski (nieobecny) otrz. głos. 53

Reszta głosów rozstrzelona pomiędzy ks. Stojałowskiego i prof. Grabskiego.

Wynik ten przyjęto oklaskami, poczem prof. Grabski oznajmił, że na razie jedynym kandydatem jest **ks. Józef Mach,** którego odtąd każdy z nas popierać z całych sił powinien.

Co do prof. Zamorskiego, to głosowanie nad nim odbyło się bez jego wiedzy, jeżeli on oświadczy, że będzie w łańcucko-przeworskim okręgu kandydować, to stanie jako drugi kandydat, w innym zaś wypadku dr. Borowiec.

Za okazane zaufanie serdecznie podziękował ks. Mach słowami: do widzenia na innych zgromadzeniach w okręgu!

Pp. Krogulecki i Jakób Kowal w wymownych słowach poparli kandydaturę ks. Macha.

Zjazd delegatów był wprost imponujący, drugie tyle, co w sali, stało dla braku miejsca pod oknami na ulicy.

W końcu należy podkreślić, że bardzo często w czasie obrad wyrażano pogardę stapińszczakom i Stapińskiemu, oraz namiestnikowi Bobrzyńskiemu.

Kolbuszowa.

Sala „Sokoła“ wypełniona po brzegi. Jak zwykle, tak i tutaj ludowcy już u wstępu obrad pokazali swą kulturę polityczną, wpadłszy na salę z hałasem. Lecz ten krzyk wywołali agitatorowie aż z Rzeszowa. Dopiero kiedy ks. Stojałowski, w zagajeniu wspomniał o skutkach karnej ustawy o ochronie i wolności wyborów i zgromadzeń, wtedy się łgarze ludowcowaci uspokoili i przyrzekli zachowywać się przyzwoicie, jako goście na cudzem zebraniu.

Przewodniczącym został ks. poseł Stojałowski, jego zastępcą p. naczelnik gminy Kolbuszowa dolna.

Wspaniałych przemówień p. prof. Grabskiego i ks. Stojałowskiego wysłuchano z wielką uwagą, w szczególności tych ustępów, które poświęcone zostały omówieniu już zawartemu sojuszowi Stapiński-Leo-Bobrzyński na zgubę narodu i ludu polskiego. Jak z rękawa sypały się wołania: „Precz z Bobrzyńskim!, jak chce rewolucyi, będzie ją miał!“ i dalej „ludowcy — to my szechpolacy i Stojałowszczycy, zaś Stapiński — to prezes tylko stapińszczyków i ludowców kanarkowatych!“ i t. d.

Przemawiali w dalszym ciągu kandydaci na posłów, a mianowicie: ks. Eug. Okoń, wikary z Majdanu kolbuszowskiego i p. Ciepielowski, organista. Jednakowoż do wybrania kandydatów nie przyszło, co odłożono do następnego zjazdu, który się odbędzie w pierwszej połowie maja.— Lecz już teraz jest rzeczą widoczną, że prawdopodobnie kandydatami zostaną obrani: z rzeszowskiego b. poseł Tomasz Szajer, a z kolbuszowskiego ks. Eugeniusz Okoń, albo poważny gospodarz Lewicki.

Na tych wymienionych kandydatów wskazuje wszędzie zgodna opinia ludu w tym całym okręgu wyborczym. Obrady były bardzo pouczające i trwały bez przerwy sześć godzin, co się naturalnie nader nie podobało kilku warchołom ludowcowatym i żydom, którzy jako kanarkowi sojusznicy, bez proszenia i pozwolenia na salę się wepchali. Szczególniej się odznaczyli w tych krzykach i awanturach: kolbuszowski żyd i adwokat Rabinowicz i jego pisarz oraz płatny dobrze zgonnik polityczny Gawron, że czarny jak murzyn — murzyńskim Gawronem zwany. Lecz ich sztuczki się nie udały i na nic się zdały, bo obrady zamknięto hucznym okrzykiem: niechaj żyją zdrowo i długo prof. prezes Grabski i ks. prałat Stojałowski!

Baryczka dnia 26 kwietnia 1911.

Kilka słów do wyborców tutejszej okolicy.

Bracia chłopi! Zbliża się dla nas ważna chwila wyborów. Za kilka tygodni mamy oddać głosy na naszych przedstawicieli i naszych obrońców do parlamentu. Z przykrością musimy wyznać, iż dotychczasowi nasi posłowie zdradzili nas w haniebny sposób. P. poseł Stapiński nie tylko nie otrzymał obietnic, przyrzeczonych na wiecu w Niebylcu, kiedy wzniósł oczy w górę i na imię „ukrzyżowanego Chrystusa“ zaklinał się, iż obietnic dotrzyma i przynajmniej raz w rok do nas zaglądnie, lecz zdradził nietylko nas wyborców, lecz cały lud polski sprzedał za judaszowskie srebrniki rządowi, konserwatystom i żydom.

Drugi nasz przedstawiciel, poseł Harnek, zamiast starać się o wyborców, postarał się o wyszynk i dziś stoi za szynkwasem, rozpija nasz lud i stara się jeszcze za „halby“ parę głosów zyskać. Czyż nie wstyd nas bracia chłopi, iż takich obrońców wybraliśmy i przez nich dobre imię chłopa polskiego zostało wobec całego

świata shańbione? Cała odpowiedzialność za czyny ich spada na nas, gdyż oni drwią sobie z nas i ze sprawiedliwości, podeptali prawdę a idą tylko fałszem i obłudą. Nie dajmy sobie przeto pluć w oczy, nie dajmy się innym ze siebie naśmiewać. Bracia drodzy! Gdyby Stapiński miał choć krztynę uczciwości i trochę wstydu, to nie powinien się odważyć kandydatury swej postawić On zaś nietylko prosi nas o głosy, ale poprostu straszy, iż dać mu musimy, boć rząd tak każe!

O nie Bracia! Nie dajmy ze siebie najgrawać i wszyscy z okolic Niebylca, Małówki, Jawornika, Blinianki, Połomyi, Gwoźnicy górnej i dolnej, Konieczkowy, krzyknijmy chórem: Precz ze Stapińskim! Precz z judaszem chłopa polskiego!

Dorobił się już kamienicy, dostał za zdradę chłopów na Bank od rządu 2 mil. kor., żydom sprzedał za 200 tysięcy Bank ludowy, a w końcu poszedł za lokaja do stańczyków i żydów. Niech więc siedzi w przedpokojach pańskich, majątku mu nie zazdrościmy, ale do chłopów mu wara. Dwom panom służyć nie można. Poszedł do panów, niechże nam chłopom da spokój.

Was zaś Bracia proszę, gońcież Stapińskiego i jego naganiaczy ze wsi jak morową zarazę, nie wdajcie się z nim w żadną politykę, lecz splućcie na niego jak na ścierwo!

Przy obecnych wyborach musimy się okazać jako dojrzali obywatele, musimy wybrać na posłów ludzi takich, którzy byliby wzorem polskich posłów. Musimy pokazać całemu światu, że jak tylko zechcemy, potrafimy wybrać na posłów z naszego okręgu ludzi, którzy nie zdrajcami narodu, lecz jego oswobodzicielami będą.

W Imię Boże do pracy!

Wyborca.

Załoźce.

W okręgu miejskim Złoczów-Zborów-Załoźce zgłosił między innymi swą kandydaturę dotychczasowy poseł Gold.

Kandydatura ta spotkała się odrazu z żywym oporem tutejszych wyborców, gdyż p. Gold w czasie swego kilkuletniego posłowania zupełnie się nie troszczył o interesy swoich wyborców, a zmieniając ustawicznie swoje przekonania polityczne nie daje najmniejszej rękojmi, że będzie bronił zasad i postulatów wyborców, do których się wczasie agitacyi wyborczej przyznaje. P. Gold jednakże przez wystąpienie z partyi narodowo-demokratycznej zapełnił sobie poparcie p. namiestnika, a skutki tej opieki jaskrawo na każdym kroku występują.

Sposób, w jaki władze polityczne postąpiły w Załoźcach, celem przeforsowania kandydatury p. Golda, wywołał tu ogólne oburzenie i odstręczył od tej kandydatury nawet tych żydów wyborców, którzy dotychczas sympatyzowali z p. Goldem.

Na wiadomość bowiem, że w Załoźcach i w gminach wiejskich przydzielonych do tutejszego okręgu miejskiego panuje nastrój nie przychylny dla p. Golda, wydelegowany został do Załoźciec komisarz ze Starostwa w Brodach, odbył najpierw przedwyborczą komisyę w sprawie udzielenia koncesyi przemysłowych, a następnie dowiedziawszy się, że dnia 29 kwietnia b. r. ma się odbyć ogólne zgromadzenie wyborców, rozesłał na kilka godzin przedtem zgromadzeniem policyantów, którzy ściągnęli do urzędu gminnego kilku wyborców żydów, jacy się świeżo podali o koncesyę i kilka jednostek zupełnie politycznie nieuświadomionych z mieszczaństwa, a gdy ci wystraszeni przymusowem sprowadzeniem przez policyantów zebrali się w gminie, oświadczono im, że są miejskim komitetem wyborczym, nakazano im oświadczyć się za kandydaturą p. Golda, co wprawdzie przez zebranych uchwalonem zostało, bo przecież nie czuli się uprawnionymi do oświadczania się imieniem ogółu wyborców, lecz fakt ten nie przeszkodził komisarzowi Namiestnistwa rozesłać do Rady narodowej i na wszystkie strony, zawiadomień, że komitet miejski wyborczy w Załoźca oświadczył się za kandydaturą p. Golda.

To postępowanie urzędnika politycznego wywołało oburzenie u wszystkich uczciwych wyborców w Załoźcach.

Tegoż samego dnia odbyło się tłumne zgromadzenie ogółu wyborców w sali Sokoła w Załoźcach, na które przybyli liczni włościanie z gminy Trościawiec i Reniowa.

Na zebraniu tem wszyscy mowcy wśród oklasków oświadczyli się za kandydaturą profes. p. Stanisława Srokowskiego z Tarnopola, znanego tutaj z niezmordowanej pracy dla dobra ludu.

Na zgromadzeniu zapadły wśród frenetycznych oklasków następujące postawione przez adw. dra Futynę rezolucye:

1) zgromadzenie wyborców, odbyte dnia 29 kwietnia 1911 r. w Załoźcach z oburzeniem piętnuje postępowanie tych osób, które z racyi swego publicznego stanowiska powołane są do strzeżenia niezawisłości i czystości wyborów, a drogą presyi i nieuczciwych sztuczek wyborczych starają się sfałszować właściwą wolę wyborców.

2) Zgromadzenie protestuje przeciw samozwańczemu komitetowi, ukonstytuwowanemu pod naciskiem Starostwa i nie uznaje narzuconej wyborcom kandydatury dra Golda.

3) Zgromadzenie zaprasza p. Stanisława Srokowskiego, profesora z Tarnopola, do kandydowania na okręg miejski Złoczów-Załoźce i t. d., uchwala popierać kandydaturę p. Stanisława Srokowskiego i uprasza Radę narodową o zatwierdzenie tej kandydatury, jako jedynie odpowiadającej potrzebom i życzeniu tutejszych wyborców.

Następnie wybrano z przedstawicieli wszystkich stanów i narodowości lokalny komitet wy-

borczy, a na przewodniczącego tego komitetu wybrano adwokata p. dra Eugeniusza Futynę.

Równocześnie wyborcy gmin Trościawiec-Reniów-Gontowa, również uchwalili popierać jedynie kandydaturę p. Stanisława Srokowskiego.

Nastrój w tutejszym okręgu jest tego rodzaju, że jedynie p. Stanisław Srokowski ma szanse przejścia przy wyborach, a stawianie kandydatury p. Golda może tylko odciągnąć znikomą liczbę głosów, ku szkodzie interesu narodowego.

Nowy Sącz.

Rzecz charakterystyczna, a zarazem pocieszająca, że na zgromadzeniach przedwyborczych w naszym wiejskim okręgu polityka Stapińskiego spotyka się z surową krytyką, a zarazem kandydaci na posłów z ramienia stronnictwa ludowców nie znajdują zwolenników.

Nic p. Stapińskiemu nie pomoże bezwzględna agitacya przeciw wszechpolakom. Ludność już przejrzała i nie da się uwieść obietnicom różnym na to, by potem p. Stapiński mógł robić swoje interesy i popierać raz tego lub owego, byle utrzymać się na wierzchołku.

Kandydat wszechpolski p. Błażej Bednarek zyskuje coraz większe grono wyborców. Na zgromadzeniach w Lipnicy (pow. grybowski) i Zbyszycach (pow. sądecki), oświadczono się za Bednarkiem, jako najodpowiedniejszym dla okręgu kandydatem, a również w wielu innych miejscowościach postanowili wyborcy dać Bednarkowi swe głosy.

Każdy bowiem łatwo przekonać się może, że jeśli Bednarek ubiega się o mandat poselski, to nie na to, by chciał na tem coś zarobić, lecz dlatego, że chce wiernie służyć najrozmaitszym sprawom okręgu i kraju, że jako poseł chce zrobić coś dobrego dla wszystkich.

Jako emerytowany kapitan umie doskonale po niemiecku, będzie więc mógł z pożytkiem pracować w komisyach i przemawiać w Izbie posłów i wszędzie łatwo znajdzie drogę. Jako zaś uczciwy człowiek, nie zrobi nigdy nic takiego, coby przynieść mogło jemu samemu i jego wyborcom wstyd i poniżenie. — Wszystko to włościanie dobrze rozważają i nie idą na lep zalecanych im przez p. Stapińskiego kandydatów.

Wybory okażą, że chłop sądecki i grybowski ma dosyć już ludowców, którzy lud tylko rozjątrzyli i zacieśnili w graniach, a nie zrobili nic, coby nam kazało jaśniej i szerzej patrzeć na rzeczy i pracować umiejętnie nad podniesieniem wsi.

Niechby tam zresztą ludowcy agitowali za sobą, bo im to wolno, jak wolno ludziom ich nie słuchać. Ale niech w agitacyi nie napadają na nas wszechpolaków i niech nie mówią, że to my ich zaczepiamy. My tylko bronimy się przed oszczerczymi zarzutami, my tylko jednego chcemy, aby dla ludu pracowali wszyscy uczciwie, szczerze i z widoczną korzyścią ogólną.

Wzdów.

Do wyborców pow. brzozowskiego!

Znowu wybory. Oto słowo, które dzisiaj prawie każdy powtarza. Nie ma też gazetki, któraby o wyborach nie pisała a zarazem by nie udzielała rad i wskazówek, jakich posłów wybierać należy, którzyby potrafili bronić naszych praw narodowych i domagać się ustaw pożytecznych dla kraju i ludu. Wszystkie stronnictwa zachwalają swoich kandydatów, a zwalczają w różny sposób swoich przeciwników. I w tej walce najwięcej dostaje się wszechpolakom. Połączyli się stańczycy, ludowcy i demokraci z Krakowa a na czele stanął pan namiestnik i nuże na wszechpolaków.

Czy ci wszechpolacy to rzeczywiście tacy źli ludzie, ludzie, którzyby tylko fałsz i nieprawdę głosili, którzy nic nie robią i tylko tumanią chłopów? — Dlaczegoż to tak znienawidzeni są ci wszechpolacy? Otóż dlatego, że oni zaczęli pokazywać chłopu nie marne świecidełka, nie złote gruszki na wierzbie, ale dawali chłopu to, co dać mogli, to jest prawdziwą oświatę, wskazywali chłopu drogę, po której ma iść, by lepszą przyszłość zdobył. Wszechpolacy to otwarli chłopu oczy na zgubną pracę pana Stapińskiego. I dlatego powstał sojusz. I patrzcie, kto się łączy? Pan. Stapiński i stańczycy a z nimi jacyś krakowscy demokraci. Kłuje w oczy tych sojuszników praca i poświęcenie, z jakiem wszechpolacy idą między lud, nie mogą znieść ci sojusznicy tego, że wszechpolacy wytykają im ich obłudę, ich nieczyste sprawki, ich gospodarkę po bankach, urzędach i gminach. Ludowcy pienią się ze złości na wszechpolaków, że ci nie pozwalają panu Stapińskiemu róść i bogacić się kosztem chłopów. Więc jakżeż wobec tej walki zachować się należy i co czynić i komu powierzyć mandat poselski? Czytaliście w „Ojczyźnie“, boć przecież w każdej gminie ta pożyteczna gazetka jest, jak to w innych powiatach wszechpolacy się zgromadzają i radzą, kogoby to wybrać. Wszak i nas w każdej gminie jest dosyć, boć przecież p. Biały głosami wszechpolaków przeszedł, tylko później poszedł tam, gdzie mu władze wyższe kazały i tańcował koło Stapińskiego, bo myślał, że jak Stapiński ministrem zostanie, to i on przy tem coś skorzysta. Więc zbierajcie się do kupy i rozglądnijcie się po powiecie, a z pewnością znajdziecie człowieka godnego zaufania, któremu moglibyście spokojnie mandat powierzyć. Jest wielu pracowników prawdziwych, którzy z zaparciem się siebie, nie dla swojej korzyści, nie dla godności i sławy, ale z miłości pracują wśród was po kółkach, kasach, czytelniach. Na takich zgromadzeniach za-

pytajcie się jedni drugich, co to dla was zrobili dawni wasi posłowie. A w każdej wsi zapewne zrobili tyle co i we Wzdowie, bo to, co dla Wzdowa zrobili, to tak chcę wam opisać. Zrobili wiele złego a nic dobrego, a może inne wsie są o tyle szczęśliwsze, że przynajmniej nic nie zrobili. — Otóż p. Bomba ani się nawet we Wzdowie nie pokazał. Jednak, aby nie powiedzieli, że kłamię, to się pokazał raz z p. Białym w Turzempolu w czasie uroczystości poświęcenia sztandaru straży pożarnej. Mógł sobie jednak p. Bomba myśleć, że p. Biały ma bliżej. Ale p. Biały tak myślał, jak i p. Bomba i też podobno nigdzie nie był. Do Wzdowa nawet go zapraszali, by przyjechał i załatwił sprawę z Kółkiem rolniczem. Wymówił się tem, że nie chce sobie zrażać ludzi.

Śmiech to wzbudza, bo kto uczciwą radą zrazi sobie kogo, chyba tego, który mą nieczyste sumienie. A co gorsza, swoją poradą p. Biały, który jest przewodniczącym Zarządu pow. Kółek roln. mało nie przyczynił się do upadku sklepu, bo powiedział tym, którzy do niego przyszli po poradę, że mają prawo podzielić się majątkiem Kółka i zamienić na sklep chrześcijański. Dalej, gdy Teofil Heret sprzedał byka żydowi i ten go oszukał coś na 20 koron i gdy poradzili mu, by żydowi byka nie dał, więc on poszedł do p. Białego po poradę, co ma zrobić, bo żyd groził mu skargą, to p. Biały jako prawnik i poseł powiedział mu, by był spokojnym, a gdy żyd Hereta zaskarżył i p. Biały miał tę sprawę, to sam skazał Hereta na 45 koron kosztów. Heret tem zdziwiony przypomniał p. Białemu jego poradę, to p. Biały spokojnie odpowiedział, że co innego prywatnie, a co innego publicznie. Ale p. Białemu rozchodziło się o to, by sobie żyda nie zrazić, tylko p. Biały powinien o tem wiedzieć, że jeżeli prawnik udziela złej porady, może być pociągnięty do odpowiedzialności, a Heret może się o swoją krzywdę upomnieć i zaskarżyć p. Białego do Sanoka. — A wreszcie p. Biały przecież chodził za tem, by w naszej wsi w kancelaryi gminnej był wyszynk, chociaż jako prawnik powinien wiedzieć, że w kancelaryi gminnej wyszynku być nie może, taka bowiem jest ustawa. Tylko, że p. Biały chciał dogodzić Zygarowi. by miał się gdzie kieliszkami trącać. Widzicie z tego, ile to dobrego zrobił p. Biały dla Wzdowa, czy więc godny jest zaufania ten poseł, który raz jest w tem stronnictwie a potem w drugiem, raz tak mówi, a potem znowu inaczej.

Wprawdzie p. Biały chwali się, że postarał się o gimnazyum, ale kiedy to p. Urbański i prezes ówczesny Koła polskiego Głąbiński za tem chodzili i gdyby nie oni, gimnazyum w Brzozowie by nie było. P. Biały tylko dla siebie posłował, bo wystawił sobie kamienicę, a podobno wyrobił sobie pożyczkę na dogodnych warunkach. Nic dziwnego, p. Biały szuka poparcia w naszej wsi u Zygara naczelnika, o którym już nieraz w „Ojczyznie“ pisali, jaki to przyjaciel i dobrodziej gminy. Lubi on budować, więc kto ma co, to może mu oddać, a przekona się, jak na tem wyjdzie. Tak jak Wzdów na kancelaryi gminnej i na Boruniku, który za oszczerstwo rzucone na notaryusza z Rymanowa siedział dwa tygodnie w areszcie. Otóż takich to popleczników ma p. Biały we Wzdowie i być może, że dla nich coś zrobił.

Więc dalej chłopy, trzymajcie się razem, nie bójcie się sojuszu z p. Stapińskim i obszarnikami, on długo z nimi w zgodzie żył nie będzie, ale teraz biedny, więc ich się czepił, aby się ratować. To też niech p. Stapiński zapamięta sobie to przysłowie, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“. A już wpada, a jak wpadnie, to go i p. namiestnik nie wyciągnie.

A my poszukajmy sobie dobrego, naszego posła. *Wszechpolak ze Wzdowa.*

Niepołomice.

Na 2-go maja powołały oba stronnictwa, t. j. wszechpolskie i Stojałowszczyków wiec publiczny do sali zamkowej. Jako referenci przybyli: ks. Stojałowski, redaktor Rymar i p. Wójtowicz. — Przemawiali też oni wśród ogólnych potakiwań po kolei. Wiec po czterogodzinnych obradach kandydaturę ks. Stojałowskiego uchwalił jednogłośnie.

Dodać trzeba, że agenci Goetza i Ruebenbauera rozpijali po szynkach ludzi, namawiając ich, aby wiec rozbili, ale nadaremnie. *S.*

Bochnia.

W ubiegły czwartek, dnia 27 kwietnia odbyło się wielkie zebranie wyborców z całego okręgu Bocheńskiego. Przybyło ponad 600 delegatów z 83 gmin.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu prof. dr. Grabski ze Lwowa. On też pierwszy w obszernym referacie przedstawił obecne położenie polityczne i oświadczył, że w okręgu tym stawiać będziemy 2 kandydatów. Na jednego proponujemy dotychczasowego posła tego okręgu, ks. Stanisława Stojałowskiego — co do drugiego, to dopiero musimy się zastanowić.

Po tym referacie mówił dobrze w tym okręgu znany redaktor Rymar. Mówił on o walce wyborczej w całym kraju, o pracy poselskiej, zachęcając do jedności i do solidarnego głosowania. Zabrał potem głos włośc. Pilch, który w dosadnych słowach piętnował przeniewierczość ludowca Ruebenbauera, gdy przy wyborach do Rady powiatowej złamał swoje słowo poselskie.

Wystąpił też i ks. Stojałowski. W dwóch przemówieniach przedstawił swoje losy i plany na przyszłość, a zaczepiony przez ludowca ks. Migdała, dał mu tak świetną i ciętą odpowiedź, że sala cała trzęsła się od okrzyków i oklasków.

Przemawiało potem jeszcze kilku mowców, poczem uchwalono jednomyślnie postawić kandydaturę na posła większości:

Ks. Stanisława Stojałowskiego

a na zastępcę posła:

p. Franciszka Wójtowicza

naczelnika stacyi z Podłęża.

Co do drugiego posła, to wybór jego nastąpi na drugim wiecu.

Rudnik nad Sanem.

Zjazd delegatów gminnych nader liczny — przeszło 400 uczestników z wszystkich stron okręgu wyborczego, a więc: z tarnobrzeskiego, rozwadowskiego, niżańskiego, sokołowskiego, baranowskiego i ulanowskiego. Ludowcy z posłem sejmowym Bisem z Niska, także biorą udział w zjeździe jako goście, którym wstępu nie wzbroniono.

Przewodniczącym obrano jednogłośnie ks. kanonika Sapeckiego z Niska, który też obrady zagaił ładnem przemówieniem.

Referaty bogate w treść narodową i ludową, oraz społeczno-gospodarczą wygłosili nader serdecznie witani i częstymi oklaskami nagradzani: prof. Grabski i ks. poseł Stojałowski, dawny poseł parlamentarny z tego okręgu.

Poczem przedstawili się kolejno kandydaci na posłów, a mianowicie: na drugiego posła (obok Wiącka) ks. Sapecki z Niska, Jan Bajdas z Pysznicy, St. Ożug ze Sokołowa, Jan Chmura z Wulki tanewskiej, Adam Zieliński z Majdanu zbydniowskiego, Jan Bis z Racławic i w końcu już w Tarnobrzegu proklamowany na posła Wojciech Wiącek z Machowa, przywitany oklaskami.

W tajnem głosowaniu kartkami najwięcej głosów otrzymał Wiącek, a po nim ks. Sapecki i p. Bajdas.

Wobec tego uchwalono na cały okręg wyborczy:

1) **Wojciech Wiącek z Machowa**
(zastępca: Jan Chmura z Wulki Tanewskiej) i

2) **ks. kanonik Wojciech Sapecki z Niska**
(zastępca: St. Ożug z Sokołowa).

Wszyscy inni wyżej wymienieni kandydaci jeszcze przed głosowaniem a i po głosowaniu złożyli uroczyste ślubowanie, iż kandydatury swe na rzecz wybranych **nieodwołalnie cofają,** za co im serdecznie dziękowano.

Tak więc oba powiaty: tarnobrzeski i niżański będą miały swoich przedstawicieli w parlamencie i w Kole polskiem, jak również pośrednio i Sokołowszczyzna w osobie p. Ożuga jako zastępcy ks. Sapeckiego, przyczem oświadczono się za tem, by przy następnych wyborach kandydatem na posła był ktoś godny i zasłużony ze Sokołowszczyzny.

Obrady trwały bez przerwy 7 godzin. — Ludowcy z p. Bisem próbowali z początku zamącić zgodny nastrój zgromadzenia, lecz się już wkrótce uspokoili, zobaczywszy olbrzymią większość stronników narodowo-ludowych. Sam zaś p. Bis umilkł odrazu, gdy usłyszał słowa ks. Stojałowskiego:

„Janku — wyłaź z tego banku!“

A idzie tu nie o co innego, jak o bank parcelacyjny, który tak sromotnie zbankrutował przez rządy ludowców ze Stapińskim i Olszewskim z Kanny na czele.

W końcu należy nadmienić, że ks. Sapecki po wybraniu go kandydatem na posła, uroczyście zaprzysiągł wierność i stałość programowi oraz swej poselskiej przynależności do „Związku narodowo-ludowego“, jednoczącego, jak wiadomo, wszystkich tych posłów z wiejskich okręgów wyborczych, którzy zostali wybrani na program ks. Stojałowskiego i wszechpolski.

W czasie obrad bardzo często dawały się słyszeć silne głosy oburzenia na zdrajcę programu ludowego Stapińskiego i jego sojuszników: Mojsiego Kanarka i namiestnika Bobrzyńskiego, głosy oburzenia tak zdecydowane, że były wskazówką, iż wybory w okręgu tarnobrzesko-niżańskim odbędą się wprost z żywiołową siłą ludu polskiego pod hasłem: precz z oszczercami, zdrajcami i rządowymi kandydatami!!

Obrady zamknął niestrudzony ks. Stojałowski, nasz ojciec i męczennik najlepszy, słowami: „Głosujcie, bracia moi, wszyscy na Wiącka i ks. Sapeckiego, którym oby pobłogosławił sam Pan Bóg nasz dobry!“

Uczestnik, wszechpolak.

WIADOMOŚCI.

Do tego numeru „Ojczyzny“ dołączamy broszurkę p. t. „Kogo wybierać“.

Przypominamy i prosimy o krótkie sprawozdania z wieców wyborczych.

Wiec przedwyborczy w Szczepanowie dla całej okolicy odbędzie się w poniedziałek 8 maja po sumie. Przybędzie ks. Stojałowski.

Złoczów. W 9 numerze „Ojczyzny“ z tego roku wyczytałem ze zdumieniem zarzuty odbierające sławę wójtowi z Woroniek Ratasmemu.

Ponieważ osobiście znam tego gospodarza, mogę poświadczyć że jest to, prawy Polak, rzetelny i uczciwy człowiek i niezdolny do brudnych czynów a zwłaszcza takich, jakie mu nieznany korespondent w „Ojczyźnie“ zarzuca.

Wład. Dębski.
b. poseł do Rady Państwa.

Sucha. Dnia 29 kwietnia 1911 r. na zgromadzeniu wyborców wybrano Komitet przedwyborczy celem przeprowadzenia wyborów posła do Rady państwa z okręgu wiejskiego: Żywiec, Sucha, Milówka, Maków, Jordanów, Nr. 38.

Komitet uprasza wszystkich zamierzających kandydować o mandat z tego okręgu o zgłoszenie swej kandydatury ustnie lub pisemnie na ręce

przewodniczącego p. Mieczysława Jaxy Rożena w Suchej.

Macierz Polska. Jako numer 60 Biblioteki wydała Macierz książkę p. t. „Z życia zwierząt“. Autor jej, znany popularyzator, Józef Ciembroniewicz, podzielił rzecz na trzy części. W pierwszej omówił w niezmiernie zajmujący sposób najrozmaitsze rodzaje budowy mieszkań w świecie zwierzęcym, w drugiej, nakreśliwszy barwnie walkę o byt w świecie ptasim, przedstawił, jakie usługi oddają ptaki człowiekowi, w trzeciej zajął się prorokami pogody wśród zwierząt. Książka rozszerza horyzont nawet wykształconego czytelnika, a przykuwa uwagę interesującą metodą opowiadania. Tekst liczy 124 stron i zawiera 28 ilustracyi. Cena 70 hal.

Odpowiedzi!

P. Józef Piotrowski w D. Nic się nie należy. Adres sprostowany. — P. Wojciech Hejnosz w J. Dziękujemy. Zgadza się. — P. Ludwik Kosiński w R. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Franciszek Rachwał w G. Podług naszych ksiąg otrzymaliśmy 16 listopada 1909 K 4 i 10 lutego 1910 K 2, obecnie więc przysłane K 4 są przedpłatą za czas od 2 lipca 1910 do 1 lipca 1911. — P. Jan Babczyszyn w L. Otrzymaliśmy przedpłatę do końca roku. Dziękujemy. — P. Józef Kubasiewicz w Gr. Wysłaliśmy kalendarz z zeszłorocznym nrem 50, obecnie wysyłamy dwa na r. 1910 i na r. 1911. — P. J. Skoczek w B. Adres zmieniony, jeśli więc pismo nie dochodzi, nie nasza w tem wina. — P. Jędrzej Kawecki w M. Wysyłamy numer w czwartki; prosimy upomnieć się na poczcie. — P. Paweł Papryka w K. z kwoty K 3·60, za które dziękujemy, policzyliśmy K 2·60 za r. 1910 a K 1 za pierwszy kwartał 1911. Od kwietnia wysyłamy p. Zębikowi.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.